

# TYDZIEŃ.

TYDZIEŃ wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami, w razie potrzeby, dwa razy tygodniowo—we wtorek i piątek.

**Treść:** Śpiewy.—Stare kapelusze.—Gazeta Sądowa.—Odczyty.—Z Łodzi.—Z okolic Widawy przez Ed. D.—Dobrowolna pomoc dla biednych przez A. S.—Licytacje.—Sprawozdania handlowe.—Kursa i Ceny.—Odcinek.—Mikołaj Kopernik skreślił Julijusz Czechowski.—Ze Lwowa.

— W niedzielę d. 2 b. m. wykonano mszę Böhm'a. Na ofertoryjum: modliwę Pergoles'ego z r. 1730.

**STARE KAPELUSZE** W wielu domach pomiędzy zużytą garderobą zawadzają wyszłe z mody męskie kapelusze.—W większych miastach gdzie są zakłady kapelusznicze, tandeciarze je chętnie nabywają i po przerobieniu lub odnowieniu znaczny nimi prowadzą handel. U nas, prócz gałganiarzy, nabywających od służby zużyte kobiece ubrania, niema takich spekulantów, a jednak każdy prawie z mężczyzn ma przynajmniej jeden zużytku wyszły kapelus, —po odnowieniu, na czas pewny dla mniiej wybrednych, jeszcze posłużyć mogący, co razem wzięte, w mieście naszym do paruset sztuk wynieść może. Niewielka to wartość tych starych gratów, ale liczba coś znaczny; możnaby więc złożyć je w jedno miejsce i przez licytację sprzedać, a zebrany fundusz na cel dobroczynny np. na dom schronienia dla starców i kalék, przeznaczyć.

Jak wskazaniem będzie miejsce gdzieby składane być mogły, na początek podpisany takich kapeluszy 5 sztuk odeszle.—

**GAZETA SĄDOWA.** Ruch w piśmiennictwie peryjodycznym ciągle wzrasta, nietylko pomnażając liczbę w działach, mających już swe organy, lecz i obejmując gałęzie wiedzy, dotąd ich pozbawione. Do takich zaliczamy „Gazetę sądową warszawską” — o której nadesłane zawiadomienie zapewnia, że: „czasopismo to, nietylko służyć ma dla wymiany myśli między prawnikami, lecz i do krzewienia pojęć prawnych, których potrzeba jest tak nagląca w naszym społeczeństwie; dążnością więc tego organu będzie—pouczać i zajmować. Stałe współpracownictwo zapewnił: profesorowie uniwersytetu warszawskiego: Białecki, Kasznica, Miklaszewski, Okolski i Wisłocki;—członkowie magistratur sądowych: Bogowski, prokurator tryb. w Suwałkach,—Czyński, asesor sądu popr. w Sandomierzu,—Filleborn sędzia tryb. w Lublinie,—Jeziorski, sędzia apel.—Machezyński pisarz X. dep. senatu,—Małagowski podpisarz sądu popr. w Petrokowie,—Moldenhawer podprokurator sądu apel.,—Pawłowski Sabin sędzia,—Piątkowski podprokurator sądu krym.,—Prokopowicz, pomoceńnik naczk. prok. IX dep. senatu,—Turowski, podprokurator tryb. warszawskiego; z linii obrońców: patronowie—Anc w Warszawie, Boduszyński w Kaliszu,—Chyczewski w Płocku,—adwokaci—Kirsztot i Kraushar w Warszawie,—Ozun adwokat sądu apel. w Paryżu, redaktor główny „Gazette des Tribunaux” tamże wycho-

dzając,—patronowie: Skupiewski w Warszawie,—Sobieszczański i Wielowiejski w Radomiu,—Wierchlejski Roman obrońca przy senacie;—rejenci: Głowacki w Lublinie,—Paklerski w Warszawie i Staniszewski w Kalwaryi;—oraz dr. prawa Roszkowski,—mag. prawa Benzel i Mikulski w Warszawie;—dr. prawa Czasmok w Krakowie—jak niemniej d-rowie medycyny: Chomentowski i Płaskowski.—Wydawcą „Gazety sądowej” jest Filip Flamm, obrońca przy senacie. O bliższych szczegółach doniesie prospekt, który pojawi się w krótkim czasie.”

(*Art. nad.*) Pisma peryjodyczne oddawna już powtarzają myśl, iżby na wzór Warszawy i w miastach prowincjonalnych większych, zaprowadzić publiczne odczyty, za opłatą na jakiś cel dobroczynny, do 5ciu kopiejek dla tego niższą, by je uczynić przystępnymi dla wszystkich.

Obecnie gdy szal karnawałowy przeminał, a nie mamy w mieście żadnych widowisk i t. p. rozrywek, pora zaś wycieczek leczniczych lub przechadzek na świeżem powietrzu jeszcze nie nadeszła;—czyby nie było na czasie skosztować też i nam owej duchowej strawy, jakiej Warszawa z takim pożytkiem uczywa?—Na to pytanie raczą nam odpowiedzieć szanowni przewodnicy uczącej się młodzieży, gdyż jak mniemamy, od nich wyjść powinna inicjatywa w przedmiocie, tak ściśle się łączącym z ich szczytnym powołaniem.

Odczyty takiej np. treści: jak p. Al. Makowieckiego „Do czego prowadzi nauka” i wielu innych światłych myślicieli, obecnie w teatrze Rappo wygłaszane i nas mogłyby zająć użytecznie i wiele rzeczy dawnych przypomnieć a nowych objaśnić—potrzeba tylko dobrej woli i małego poświęcenia.—

Powtarzanie odczytów warszawskich dla tego jedynie proponujemy, że tutejsza inteligencja a głównie pedagogowie, mając właściwe swemu powołaniu zajęciu, nie mogliby może poświęcić tyle czasu, ileby potrzeba na własne utwory. (\*)

Myśl naszą może pomieścisz pan w swém piśmie bez względu, że to znów ktoś uznać zechce za nową projektomaniją—a jeżeliby powstała nadzieja uwieńczenia jej pomyślnym skutkiem, to tuszyny sobie, że i właściciel gmachu teatralnego, nie odmówiłby na ten cel bezpłatnego lokalu.— J. R.

(\*) Myśl podobną podniosła już Gazeta kielecka w N. 16 z r. b.

## MIKOŁAJ KOPERNIK

Z dniem 19 lutego upłynęło cztery wieki od chwili, w której ujrzał światło dzienne Mikołaj Kopernik.—W tym bowiem dniu 1473 r., za panowania Kazimierza Jagiellończyka, nasze miasto Toruń stało się kolebką niemowlęcia, co taką aureolą opromienie miało swe czoło,—taki blask rzucił dla imienia polskiego.—

Napróżno nasi sąsiedzi starali się wydrzeć nam tę chwałę; cały świat bezstronny uczonych—głośno przysądził nam słusność:—a niemcy sami, mimo swego toruńskiego święcenia jubileuszu, czują się pobici;—kwestya więc pochodzenia nieśmiertelnego astronoma uważamy za stanowczo pogrzebaną.—Od mazowieckiego Tarnowa—jagiellońskiej wszechnicy—aż do myśli do bijącego serca, Kopernik był—jest polakiem. Za takiego sam się uważał takim pokazują go—jego uczucia, jego czyny.—

Nie od dzisiaj—imię Kopernika wielkiem jest u nas,—ocenili go już współczesni i uczeni nasi w ciągu wieków—bijąc na cześć jego medale, lub jak 1830 r. stawiając za publicznych składek pomnik w Warszawie.—Nigdy ono jednak nie rozległo się tak szeroko—tak rozgłośnie jak w d. 19 lutego r. b. gdy po różnych stronach kraju, święcono uroczyste 400-letni jubileusz urodzenia astronoma.—Począwszy od naszej prasy—inteligencji aż do prostaczków—na ustach wszystkich zabrzmiało hasło: *Cześć i sława Kopernikowi!*...

W Toruniu, u kolebki astronoma, wzniesli ten okrzyk z dalekich stron przybyli delegaci;—Kraków, w którego murach odbył uniwersyteckie studya, również uroczyste—poważnie święcił ten dzień. Warszawa, szczytująca się pomnikiem Kopernika nie pozostała za innymi. Po uroczystym nabożeństwie za spokój duszy kapłana—astronoma, liczne duchowieństwo otoczone przedstawicielami władzy miejscowej i inteligencji, wśród utworzonego szpalera cechów z chorągwiami udało się procesyjnie do stóp posągu, przy którym czekało zebranych tysiące.

Uczony ks. kanonik Jakubowski poświęcił—a były dziekan szkoły głównej i uniwersytetu warszawskiego Przysiański w imieniu narodu—laurowy wieniec włożył na głowę posągu astronoma.

W aleksandrowskiej sali ratusza wygłoszone zostały trzy mowy pp. K. W. Wójcickiego, Kowalczyka i Przysiańskiego.—

Pierwszy skreślił życie jubilata, biograficzną część jego,—która, lubo znana, pokrótce przywołim.

*Szląsk*, odwieczne dziedzictwo Piastów, jest kolebką pochodzenia rodziny Koperników. Ojciec astronoma Mikołaj, był obywatelem Krakowa, skąd w połowie XV stulecia przeniósł się do Torunia, gdzie i wszedł w śluby z Barbarą Wajselrode, której rodzina—znakomite zajmowała między szlachtą miejsce. Tutaj też urodził się astronom i pierwsze odebrał kształcenie.—Do r. 1493 odbywał studya w akademii jagiellońskiej, skąd powróciwszy do Frauenburga użył się teologii. Nauka jednak—wieści o jej mistrzach pędzą go w świat i po niebem Włoch zatrzymują około 10 lat. W Padwie otrzymuje stopień doktora medycyny i filozofii;—w Bononii głównie go zajmuje astronomija, skąd 20-letniego zaledwie młodzieńca papież powołuje na katedrę astronomii w rzymskim uniwersytecie.—

Poklask jednak i uwielbienie słuchaczy—nie może zgłuszyć tęsknoty za rodziną ziemią,—powraca więc do Krakowa a następnie, jako kanonik warmiński, osiada w Frauenburgu. Tu, zbudowawszy astronomiczne obserwatorium, upływa mu życie przy ulubionej pracy—i wśród obywatelskich posług—kończy nieśmiertelne dzieło: „O obrotach ciał niebieskich”—i wreszcie gaśnie 2. czerwca 1543.—

Na śmiertelnym łożu, 70-letni starzec—po raz pierwszy ujrzał, w Norymberdze wydrukowane dzieło, które mu zpowiadało—wie. zność....

Drugi mówca, astronom tutejszego obserwatorium p. Kowalczyk wykazał naukowe zasługi Kopernika w dziedzinie astronomicznych umiejętności.

Epoka Kopernika przypada właśnie na czas tak zwanego odrodzenia, gdy nauka i sztuka zaczynały żywotny brać kierunek. W akademijach zaczęto wyklądać astronomija—w której wszechwładnie panował, powagą wieków uświęcony, *system Ptolomeusza*. Kardynałna podstawa tej astronomii, oparta na *nieporuszalności ziemi*, prowadziła do zamętu i naukowe poznanie niebieskich zjawisk czyniła niepodobnem. Nierównie więcej złego dla tej ważnej gałęzi umiejętności zrzadziła, od zamierzonych czasów znana, *astrologija*. W ciągu długich wieków, zdołała ona ukształtować się w pewne formy nauki, podającą pewniki, z których wyczytywano losy człowieka—koleje ludów i wypadków.

Błędne zasady filozofii natury od starożytnych przejęte, a skrzywione jeszcze wpływem średniowiecznych pojęć—co w nich zgnębnie na rozwój astronomii oddziaływały, utrwalone przez długie wieki, nawet w umysłach

**ŁÓDŹ.** Karnawał u nas nie odznaczył się bynajmniej wielkiem ożywieniem. Sposobność zaś do bawienia się była wieloraka: wieczory w resursie, teatry, maskarady, gotowe były na przyjęcie licznej publiczności, lecz publiczność schodziła się bardzo nielicznie.

Czemu to przypisać? Oto społeczność tutejszą przeważnie stanowią Niemcy, którzy liczebnością samą przechylają zawsze rezultat każdego przedsięwzięcia na stronę swojego usposobienia; w owym zaś usposobieniu leży szczególnie wstręt do mazura, zarówno jak i do zabaw uświęconych zwyczajem w towarzystwach miejscowych; przeważa zaś upodobanie do rozrywek więcej knajpowych, gdzie można sobie bez ceremonii spędzić wieczorek przy kufu bawara i w dymie tytoniowym. Pokazanie swojej osobistości w formie więcej konwencyjonalnej, światowej, jest dla Niemców tutejszych za ciężkie, za utrudzające, przechodzi sferę ich kompetencji.

Zwyczaj też wszelkie zabawy w Łodzi podtrzymują Rosjanie, Polacy i zamożniejsi Żydzi. Lecz i te zabawy jakże mdłe, bezbarwne, bez życia. Miejsce dawniej wesołości prawdziwej, z serca idącej, zajęły chłodne formy pozornej grzeczności, puszczające się wystawą drogich toalet i pretensyjnym przedrzeźnianiem otyczajów wyższych salonów.

Jak owe zabawy nikogo nie bawią, tak znowu toalety damskie zatraciły zupełnie poczucie dobrego smaku. Owe piętujące się tiurniury i koki, owe drobne, czubate kapelusiki, zakrywające czoło i oczy, tak defigurują nasze kobiety, że z którejkolwiek strony na nie spojrzymy, zawsze znajdziemy je jakby połamaniami. Dodajmy jeszcze do tego forsowne, wydatne gorsowanie się w salonie, a mimowolnie wyznać musimy, że nietylko przepadła szczerza wesołość w życiu towarzyskiem, nietylko przepadł dobry gust, mający jedynie w harmonijnej prostocie swój właściwy wyraz, ale też przepadła u nas i wstydliva skromność niewieścia.

Dajmy jednak pokój pseudosalonom łódzkim, które może poniekąd są obrazem i właściwych salonów; a zakończmy wzmianką o ostatnich zabawach w teatrze tutejszym.

Opera włoska wędrowną nie znalazła powodzenia. Publiczność na dwa pierwsze przedstawienia wychyliła głowę, aby zobaczyć co to takiego, na następne dała kompletnego nura. A szkoda doprawdy. Artyści śpiewali dobrze, warunki wystawy scenicznej tak jakoś gładko zastosowane były do możliwości miejscowej, że łatwo było na przedstawienie spędzić czas bardzo przyjemnie. Szkoda że włosom nie przyszło do głowy podawać słuchaczom kufle bawara z zapaloną fajką.—Nierównie lepiej powiodło się przedstawienie sceniczne dane przez ruskich amatorów na korzyść biednych uczniów szkoły tutejszej. Gra była dobra, a rezultat zapewne zadawalający, gdyż sala teatralna kompletnie była napełniona.

M. Konecki.

**Z OKOLIC WIDAWY.** Nie jeden z mieszkańców miasta zadziwia się, że u rolnika tak często pogoda na myśli i w ustach; byli i krytycy nawet, co powstawali na to, surowo nieraz gromiąc korespondencje rolnicze, że prawie każda z nich o stan pogody potrąca. Jestże jednak powołanie lub zatrudnienie, któreby tak ściśle jak ziemiańskie od wpływów atmosferycznych było zależnym. To, zdaje się, nie potrzebuje długiego dowodzenia i rolników do pewnego stopnia usprawiedliwiać winno.

Niech was zatem nie dziwi i nie gorszy, gdy powiem, że tak silnie rozbudzona wegetacja w zeszłorocznej jesieni i na początku niepamiętnie ciepłej zimy, po dwakroć następnie, naprzemian z odwilżą, przymrozkami przerwana, wielkie o stan ozimin budzi obawy. Czy po takich nienormalnych przewrotach wyjdą one zwięzko? Przewidzieć trudno, jest jednak pewna do niepokoju za-

wielu uczonych. Melancton na schyłku XVI w. silnie jeszcze im hołduje. „Ludzie wzrastający pod różnymi wpływami gwiazd, jak streszcza zdanie ówczesnych p. Kowalezyk, musieli mieć także rozmaite skłonności i odmienne charaktery. Największy jednak wpływ przypisywano księżycowi, który od kolebki aż do grobu człowieka, nie przestawał go trapić swoim szkodliwym działaniem”.

Wśród takiego, tyle człowieka gnębiącego fatum—nad brzegami Wisły nagle zabłysło światło,—Mikołaj Kopernik wygłosił nowy, prawdziwy ustrój świata: słońce jest gwiazdą nieruchomą, otoczone szeregiem planet na około niego krążących, ziemia jest także planetą,—na około niej krąży księżyc. Obrót ziemi na około osi—jest przyczyną zmiany dnia i nocy; ruch zaś ziemi na około słońca jest przyczyną zmiany pór roku i pozornego biegu słońca. Układ świata czyli porządek ciał niebieskich jest następujący: najbliższy słońca krąży Merkury, dalej Venus, potem Ziemia ze swym księżycem, Mars, jeszcze dalej Jowisz, a nareszcie Saturn. Poza planetami w niezmiernym oddaleniu są gwiazdy stałe (słońce) niepodlegające ruchowi. Oto system tyle jasny i prosty, druzgoczący błędną naukę Ptolomeusza i zakładający fundamentalne podwaliny umiejętnej astronomii.

Ostatni zabrał głos p. Przysiański i w świetnym swém przemówieniu wyjaśnił wpływ nauki Kopernika na rozwój wogóle wiedzy ludzkiej.—Sama walka światłych zwolenników nowej nauki ze stronnikami ptolomeuszowego systemu, nowe rodziła myśli—nowe dobywała fakty i dobroczynne musiała wydać owoce dla prawdy—nauki. Osłabiła się wiara w powagę starożytnych mędrców, a wskazane drogi samodzielnego myślenia, co więcej, sam sposób badania, ostrzegający o złudzeniach zmysłów, dał niejako początek metodzie indukcyjnej, rozwiniętej przez Bacon'a. Kopernik genialną swą pracą utworzył drogę światnym odkryciom następców (Galileusz, Kepler, Newton), które nowych dostarczają dowodów dla wygłoszonych przez niego prawd.

W rozwoju każdej niemal gałęzi fizyczno-matematycznych umiejętności, znać brzemienisty wpływ naszego astronoma. Widzimy go w matematyce, fizycznej geografii, postępkach geologii a nadto runęła bezpówtornie astrologia. Trafnie p. Przysiański ujawnił cały ten łańcuch, coraz szerszej stósowanych wniosków, nowe rzucających światło, nowe zdobywających prawdy i odkrycia w świecie organicznym.

Nie na tém koniec. W naszych już czasach—badawczy umysł czło-

sada. Powszechnie spodziewają się znacznie wcześniejszych żniw jak zwyczajnie, ku wielkiemu zadowoleniu tych, co byliby radzi, by żyta w kwietniu już kłosić się zaczęły.

Nie byłoby to nic złego może, rok ubiegły bowiem zawiódł oczekiwania nasze i nawet do średnich liczyć się nie może; stąd niedobór wielki i dziś mało jest takich szczęśliwców, którzyby mieli jeszcze zboże niesprzedane. Nie jeden więc wyczekuje i liczy czas, aby bodaj część swego zboża, poruszonego wcześniejszą wegetacją, mógł na pniu sprzedać, a zaspokoić cisnące się gwałtownie potrzeby, jakie dzień każdy liczniej nagromadza:—podczas gdy pytania, samemu sobie rzucając: jak je zaspokoić,—skąd,—z jakich funduszy wziąć na nie?—Zostają bez odpowiedzi.—Wielu z tych, co posiadają, szuka podpory..... w lasach;—ależ i tych, rok rocznie, przy żadnym prawie jak u nas systemie gospodarowania leśnego sprzedawać niemożna.

Ostatni to zresztą ratunek, a zębny przy trzebieży lasów bez systemu i żadnego na przyszłość względu. Nietylko bowiem niezbyt daleki brak materjału drzewnego nam grozi, a znaczne podrożenie tegóż dziś już dotyka, ale nadto wycięcie lasów prowadzi za sobą zmianę klimatu, posuchy, a po nich jako nieuchronne następstwa, gwałtowne niszczące powodzie. Dość świeżo napisał o tém rozprawę niemiec Rosenkrantz w „Gegenwart”—a p. A. S. podniósł też tę kwestyją w Tygodniu w swoim „Opisie stanu lasów” naszej gubernii, powtórzonym dla swęj rzetelnej ważności przez wiele pism krajowych.

Liczne fakty potwierdzają ciągle widoczne oddziaływanie braku lasów na klimat, urodzaje i t. p. Tak np. jeden z dzienników amerykańskich „Phil. Democrat” mówi: że na zachodzie Stanów zjednoczonych, pomimo lata zeszłego, niebardzo suchego, w niektórych stanach wyschły prawie wszystkie studnie, główna nawet rzeka Mississippi przedstawiała bardzo smutny widok, a dawniej licznie uwijające się po niej parowe, spokojnie przez większą część lata w przystaniach spoczywały.

Podobny obraz przedstawia i u nas niejedna już rzeka. Niedaleko szukając, w okolicy najbliższej nam, rzeka Widawka niebardzo dawno, bo lat temu 10 lub 12, była jeszcze spławną i po niej drzewo do rzeki Warty, do której wpada spławiano:—dziś świeci ona mielizną i raz tylko do roku znacznie wzbięra, lecz to trwa niedługo i spław drzewa jest obecnie niepodobnym. A jakże często spotykamy i innych rzek wysokie brzegi, dowodzące, że kiedyś powierzchnia wód wyżęj sięgać musiała, gdy dziś ledwie dno pokrywa. Powodem tego, nieulegającym żadnej wątpliwości, jest ubytek lasów, z którym zmniejsza się stopniowo ilość wody zaskórnej, zbierającej się następnie w rzecznych łożyskach.—

W okolicy z natury tak lesistej jak nasza, na mil kilka a nawet kilkanaście w promieniu, (nie mówię tu o lasach rządowych), prócz jednej może miejscowości, w której gospodarstwo leśne systematycznie jest prowadzone,—lasy wogóle przedstawiają smutny obraz zniszczenia. Nie dopatrujemy w tém koniecznie wyłącznej winy obecnych właścicieli:—wiele bowiem bardzo przyczyn na to się składało. Dziś lasy, niedbale i nieogłędnie gospodarowane, obciążone nadto służebnościami, potrzebują systematycznego uregulowania i wyczekują prawa, któreby je, w wielu miejscowościach, od zupełnej zagłady zabezpieczyło; o dobrowolnym bowiem układzie lub zamianie własności nie często bardzo słuchać nawet niechęć. Zostawszy właścicielami, pomimo wzrastającego widocznie dobrobytu, na ściślejsze określenie i ustalenie swojej, a tém samem i uszanowanie cudzej własności, są obojętni. Wśród zatem rozlicznych przyczyn, niemały też wpływ na obecny stan lasów wywiera uprzedzenie w ludzkie wiejskim utrwalone: że drzewo jest wspólną, daremną jakąś

wieka zwrócił się do *organicznej natury* i, choć na tym polu gorąca toczy się walka i nie prędko jeszcze nastąpi zgoda, to przecie *teoryja Darwina*, jako sama idea, przyniesie nauce niezawodne owoce.—Wszędzie więc dostrzegamy postęp—ruch naprzód, a wszystko to wiąże się bezsprzecznie z docieczoną przez Kopernika—harmoniją światów!...

Julijusz Czachowski.

## ZE LWOWA.

Posyłam wam choć w kilku pobieżnych rysach opis uroczystości odbytej u nas w dniu kopernikowej rocznicy. Z rana 19 z. m. w katedrze katołickiej, za staraniem uniwersytetu odprawił pontyfikalne nabożeństwo książdz arcybiskup Wierchlejski, z asystą licznych duchowieństwa,—wobec studentów i profesorów uniwersytetu i akademii technicznej, w komplecie i w charakterze urzędowym, oraz tłumów publiczności. Jednocześnie odbyło się drugie podobne nabożeństwo w kościele ks. ks. karmelitów staraniem stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda”, w połączeniu z innemi korporacyjami tego rodzaju, gdzie ks. Czerwiński uczcił pamięć wielkiego ziomka pełną namaszczenia, prawdziwie skargowską mową. O 11 rano na wielkiej sali ratuszowej zebrał się uniwersytet i akademija techniczna,—galeryje zajęła liczna publiczność. Rektor wszechtechnicy, profesor Małeckie wypowiedział poważną, uroczystą mowę, przedstawiając Kopernika jako astronoma, medyka, kapłana i męża stanu;—profesor zaś dr. Zbrożek wygłosił traktat naukowy: o systemie i doniosłości odkryć Kopernika;—jeden wreszcie ze studentów deklamował okolicznościowy wiersz polski,—inny znów takż wiersz łaciński.—

Z podobnym programem obchodzono jubileusz w stowarzyszeniu „Gwiazda” i stowarzyszeniu lekarzy galicyjskich, wszędzie z należytą powagą i uroczystością.

Wieczorem całe miasto zajaśniało rzesistą iluminacją, nie wyjmując gmachów rządowych, a nawet najodleglejszych zaułków przedmiejskich. Za przykładem stolicy poszły niemal wszystkie miasta galicyjskie.



zy krajowe trochę większe, lecz za to dowozy morskie z powodu przeciwnych wiatrów, znacznie były mniejsze. Gdy jednak z Australii, która w tym roku 4 1/2 miliony Qtr pszenicy ma do pozbycia, bardzo znaczne transporty są spodziewane, usposobienie wogóle dosyć jest słabe i na niektórych placach dążność zniżania przewyższać zaczęła. — Francja wogóle w bardzo dobrą znajduje się usposobieniu, niektóre place nawet jak Bordeaux i Marsylja z powodu małego zamorskiego dowozu, ceny uctują wyższe. W północnych tylko departamentach, gdzie targi dość obficie zaopatrzone były, podwyżka żadna nie nastąpiła. — W Belgii i Holandji przy lepszym dowozie usposobienie panowało słabe. To samo widzimy i w prowincjach nadreńskich, gdzie wprawdzie na pszenicę niezły był pokup, lecz żyto obficie dowiezione, trochę taniej płacono było. — W południowych Niemczech usposobienie wprawdzie spokojne lecz piękne ziarno bardzo dobry znajdowało pokup po cenach stosunkowo wyższych. Północne i środkowe Niemcy bardzo stale, mianowicie co do pszenicy, usposobione były a nawet niektóre place dążność zwykłą widocznie okazały. W końcu jednak trochę słabsze nastąpiło usposobienie.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano: 1000 kilogr. pszenicy na ten miesiąc tal: 85; tyleż żyta na ten miesiąc i na marzec—kwiecień 56 1/2 tal; na kwiecień—maj tal: 56 1/2; na maj—czerwiec tal: 56; czerwiec—lipiec tal: 55 1/2.

Targi nasze ostatnie dość widocznie ożywione były i pszenica w pięknym ziarnie bardzo chętnego znajdowała kupca; na żyto popyt słabszy; jęczmień, owies, groch, stałe; rzep—lepić; koniczyzna—słabo. Notowano:

Pszenicę za 100 kilo (246 funt.) białą 7 1/2—8 1/2 tal. Pszenicę żółtą 7 1/2—8 1/2 tal. Żyto 5—6 tal. Jęczmień 4 1/2—5 1/2 tal. Owies 4 1/2—4 5/8 tal. Groch 4 1/2—5 1/2 tal. Wykę 4 1/2—4 1/2 tal. Lubin żółty 2 1/2—3 1/2 tal. Lubin niebieski 2 1/2—3 1/2 tal. Rzep 8 1/2—9 1/2 tal. Rzepik 7 1/2—9 1/2 tal. Koniczynę za 50 kilo—białą 13—20 tal. Koniczynę czerwoną 11—16 1/2 tal. — Okowita spokojnie za 100 litr. 100g tral. w miejscu i na ten miesiąc 17 1/2 tal; na kwiecień—maj tal: 18; a maj—czerwiec tal: 18 1/2. — Handel wełny chwilowo spokojny, usposobienie słabsze.

Banknoty austriackie po 91 1/2 tal. za 150 flor.

Banknoty rosyjsko-polskie po 82 1/2 tal. za 90 rs.

Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp. Filija Wroclawska.

Od księgarni pod firmą

**LEOPOLDA KOHNA**

**W PETROKOWIE.**

Posyłka księgarska z Warszawy, która dojść miała do księgarni we wtorek dnia 3 b. m., skutkiem mylnego zaadresowania wyprawioną została do Włocławka; tak iż czasopisma zaprenumerowane przez miejscową i okoliczną publiczność w swoim czasie wydane być nie mogły.

Niezwłocznie przedsięwzięte zostały odpowiednie kroki dla zwrócenia posyłki do księgarni, która najuprzejmiej uprasza szanownych panów prenumeratorów o kilkudniową cierpliwość.

**DO SPRZEDANIA**

Folwark Karolinów, położony około szosy w odległości 14 wiorst od Petrokowa a 1 1/2 wiorsty od Wolborza, rozległości 5 1/2 włók (czyli 82 1/2 desiatyn) gruntu ornego, 15 morgów (7 1/2 desiat) lasu i 10 morg (5 desiatyn) łąk dwukośnych Zabudowania posiada odpowiednie potrzebom gruntowym; dom mieszkalny dobry i ogród owocowy.—Wiadomość na miejscu. (3—3)



Kuryerki pocztowe do ŁASKU odchodzą codziennie z Petrokowa o god. 2 po południu. Cena od osoby rs. 1 kop. 33 1/2.

(10—3)

**KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.** z dnia 6 mar. | z d. 7 mar.

AKCJE I OBLIGACJE		żądano	placono
Akcje wielkiej kompanii kolei żel. za 125 rs.	—	138.	138.
Akcje kol. żel. War. Wied.	96.	95.	95.
Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.	—	83.	83.
5 1/2% obl. W. W. 100 tal.	—	—	103.
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	73.	72.25	72.50
5 1/2% " " " " 500 " "	76	—	—
5 1/2% Akc. " " W. Ter.	116.50	—	—
Obl. " " " "	107.50	107.	106.50
5 1/2% " " Fabry Łódzkiej.	105.	105.	104.50
<b>PAPIERY PUBLICZNE.</b>			
Oblig. Skarbowe rs. 100	90	89.	89.
" ezastkowe złp. 500	—	—	111.
Certyf. ban. A złp. 300.	—	—	51.
" " B " 200.	—	—	34.
" " bez proc.	—	—	—
Dowody kom. lik. 100 rs.	—	—	80.
Listy zastawne 100 rs. 1-ser.	94.75	94.40	94.45
" " 100 " 2-a ser.	93.75	93.45	93.45
" " nowe z r. 1869	93.75	93.45	93.45
Obl. Tow. Kr. Z. za 100 rs.	—	—	—
Listy zastawne mia-ta Warszawy.	90.	89.45	89.70
4 1/2% Listy Likwidacyjne.	79.25	78.80	78.95

Wartość kuponów: Listów zastawnych dawnych 83 1/2%—nowych 104 1/2%—likwidacyjnych 106 2/3% kopiejek.

**CENY TARGOWE z dnia 7 marca.**

Wyszczególnienie.	W Warszawie		Korzec od—do		w Petrokowie.	
	ruble srebrem i kopiejki.				rub. sr. i op.	
Pszenvca 242 f. smol. ordyn.	7	72	7	80	7	50
" " pstra i dobra	8	45	9	—	8	60
" " wyborowa	9	50	9	60	9	—
Żyto 232 " "	4	95	5	45 1/2	5	20
Jęczmień 2 i 4-ro rzędowy	3	75	3	95	4	—
Owies	3	—	3	15	3	25
Gryka	3	75	4	20	3	60
Rzepik letni	—	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	—	—	—	—	—	—
Siemie lnane	—	—	—	—	—	—
Groch polny	3	15	4	5	4	80
" " cukrowy	4	50	5	70	—	—
Fasola	7	—	7	20	—	—
Kasza jaglana	—	—	—	—	—	—
" " jęczmienna	—	—	—	—	—	—
" " gryczana gruba	—	—	—	—	—	—
Mąka par. pszena 000 pud	2	65	2	75	—	—
" " " 00 " "	2	30	2	45	—	—
" " " I " "	2	10	2	25	—	—
" " " II " "	1	75	1	85	—	—
" " żytnia pyłowa	1	20	1	30	—	—
Ziemiaki	1	5	1	12 1/2	1	12 1/2
Masło świeże funt	—	—	—	45	—	30
" " solone pud	11	—	12	—	—	—
Olej rzepakowy "	—	—	4	65	—	—
" " lniany "	—	—	4	72 1/2	—	—
Śledzie szkockie beczka.	—	—	13	—	—	—
" " angielskie	—	—	18	—	—	—
Siano . . . . . pud	—	37	—	40	—	22 1/2
Słoma . . . . . " "	—	26	—	28	—	15
Drzewo opałowe. twar. sażeń kub.	—	—	—	—	—	—
" " mięk. " "	—	—	—	—	—	—

**KALENDARZ DWUTYGODNIOWY.**

Dnie.	Obchód Świętych.	Wschód słońca.		Zachód słońca.		Objaśnienia ogólne.	
		G.	M.	G.	M.		
9	Niedziela	Franciszki . . . . .	6	31	5	2	Długość dnia godzin 11 m. 21.; przybyło dnia god. 3 m. 42. Dzień galowy.
10	Poniedziałek	40 Męczenników . . . . .	6	29	5	53	
11	Wtorek . . .	Konstantyna . . . . .	6	27	5	55	U starozakonnych post Estery. U starozakonnych d. 13 i 14 Purym. Pełnia księżycy.
12	Środa . . .	Grzegorza . . . . .	6	24	5	57	
13	Czwartek . .	Nicefora i Modesty . . . . .	6	22	5	59	Długość dnia godzin 11. m. 49;—przybyło dnia g. 4. m. 11.
14	Piątek . . .	Matyldy . . . . .	6	19	6	50	
15	Sobota . . .	Longina i Leontyny. . . . .	6	17	6	2	Długość dnia godzin 12. minut 6; przybyło dnia g. 4 m. 28. Pierwszy dzień wiosny. Ostatnia kwadra księżycy.
16	Niedziela	Cyryjaka i Tacyjana . . . . .	6	15	6	4	
17	Poniedziałek	Gertrudy . . . . .	6	13	6	6	
18	Wtorek . . .	Gabryela . . . . .	6	10	6	7	
19	Środa . . .	Józefa Obl. . . . .	6	8	6	9	
20	Czwartek . .	Aleksandry i Eufemii . . . . .	6	5	6	11	
21	Piątek . . .	Benedykta . . . . .	6	3	6	12	
22	Sobota . . .	Pawła i Oktawijana . . . . .	6	1	6	14	

**Prenumerata wynosi:** w m. Petrokowie oraz w księgarni M. Orgelbranda w Warszawie, kwartalnie kop. 75. czyli rocznie rs. 3.— Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie kwartalnie rs. 1. kop. 10. czyli rocznie rs. 4. kop. 40.— Prenumerować nadto można we wszystkich księgarniach w Cesarstwie i Królestwie.— Cena pojedynczego numeru kop. 7 1/2.

**Ogłoszenia** wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą, od większa druku drobnym pismem lub za jego miejsce, za pierwszy raz po kop. 5., za następne zaś do trzech razy po kop. 4., do szóstymu razy po kop. 3., do dziesiątemu razy po kop. 2 1/2.— Kopiejki mogą być nadsyłane markami pocztowymi.

Artykuły nadesłane do zamieszczenia w „Tygodniu” nie zwracają się przysyłającym.— **Adresować** prosimy: do Antoniego Porębskiego w Petrokowie,— stacja kolei żelaznej.